

Tom I

My SAVIOR

Ewelina Lach

**Tylko on zdoła ją uratować w okrutnym
i bezlitosnym świecie mafii**



Ewelina Lach

My Savior

Tom I

Wydawnictwo Psychoskok

Konin 2018

Ewelina Lach
„My Savior. Tom I”

Copyright © by Ewelina Lach 2018

Copyright © by Wydawnictwo Psychoskok Sp. z o. o. 2018

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część niniejszej publikacji
nie może być reprodukowana, powielana i udostępniana
w jakiegokolwiek formie bez pisemnej zgody wydawcy.

Projekt okładki: Robert Rumak

Zdjęcie okładki © Fotolia - Sergey Nivens

Korekta: Autor zrezygnował z profesjonalnej korekty
wydawnictwa

Skład: Agnieszka Marzol

ISBN: 978-83-8119-244-6

Wydawnictwo Psychoskok Sp. z o.o.
ul. Spółdzielców 3, pok. 325, 62-510 Konin
tel. (63) 242 02 02, kom. 695-943-706
<http://wydawnictwo.psychoskok.pl>
<http://www.psychoskok.pl>
e-mail: wydawnictwo@psychoskok.pl

*Nie jestem idealna, popełniam błędy,
Krzywdzę ludzi, ale kiedy mówię
„kocham lub przepraszam”
Mówię serio...*

Twoje Myśli

Wszystkie postacie i zdarzenia są fikcyjne. Jakiegokolwiek
podobieństwo do prawdziwych osób i sytuacji jest
przypadkowe.

Rozdział pierwszy

Wyjeżdżając z mojego kraju, poczułam ulgę.

Ulgę i w końcu wolność. Siedząc w samolocie pełnym ludzi oraz wrzeszczących dzieci poczułam, że moje życie na nowo się narodziło. Oddycham w końcu powietrzem, którego mi brakowało od bardzo długiego czasu. Dusiałam się tam i nie mogłam normalnie żyć, a co dopiero pracować.

Denerwowało mnie każde spojrzenie, które rzucali mi moi znajomi w pracy, i to współczucie. A tak naprawdę gówno wiedzieli, co ja przeszłam i co czuję. Nikt tak naprawdę nie wiedział, co we mnie tkwi. Tylko jedna osoba mnie rozumiała, wiedziała, jak mi pomóc i jak mam sobie radzić. Dokonała tego i zmieniałam się.

Tylko teraz znów powróciło to samo uczucie. Uczucie, nad którym długo nie umiałam zapanować.

Musiałam dokonać wyboru i postanowiłam zaryzykować. Teraz czułam, jak moje ciało odetchnęło i rozluźniło się. Dobrze zrobiłam, wyjeżdżając. W Polsce już nikt na mnie nie czeka. Babcia, którą tak kochałam odeszła. Mam 27 lat i jako kobieta przeżyłam wiele. Z każdego domu zastępczego praktycznie uciekałam, bo każdy jeden był dla mnie gorszy od drugiego. W każdym czułam się jak intruz.

Czasami zastanawiałam się, po cholerę mnie brali do siebie jak nie okazywali mi w ogóle miłości ani zainteresowania. Zawsze miałam dosyć przewodzących, uciekałam, aż pewnego razu spotkałam właśnie ją. Babcia Adel była aniołem. Gdy w końcu przygarnęła mnie do siebie, odeszła. Tak naprawdę nawet nie zdążyłyśmy się sobą nacieszyć. Zaopiekowała się mną i dała mi dach nad głową.

Spędziłam z babcią całe dziesięć lat. To były piękne chwile, ale i jednocześnie emocjonalne. Byłam buntowniczką i z początku babcia miała ze mną ciężko. Nieraz miałam wyrzuty sumienia, że tak daję jej w kość. Tylko, że ja mam trudny charakter i zawsze coś palnę, a potem dopiero pomyślę. Minął już

rok od jej śmierci i zdecydowałam się właśnie wyjechać do Miami. Babcia Adel była zamożna, tam miała dom, który mi przepisała w spadku. Cały rok zastanawiałam się, co mam zrobić czy wyjechać i w końcu sprawić, aby moje marzenia się ziściły, czy siedzieć dalej w Polsce i robić to, co dotychczas robiłam.

Postanowiłam spróbować, bo niczego w życiu się nie bałam. Życie mnie tego nauczyło, dlatego też zostałam policjantką. Brat babci był w Miami policjantem FBI i też tylko dlatego tam jadę. Zaoferował mi pracę, bo jestem dobra w tym, co robię. Widział moje osiągnięcia i sam nie raz mnie szkolił jak był w Polsce. Zobaczmy, co mnie tam czeka.

Och babciu, nawet nie wiesz jak mi ciebie brakuje, jak bym chciała, abys teraz ze mną właśnie leciała do Miami.

W sumie to nie raz się zastanawiałam, dlaczego nigdy mnie tam nie zabrała. Nawet sama tam nigdy nie leciała. Nigdy nie chciała o tym mówić i zawsze zmieniała temat. A ja więcej nie wypytywałam ją o to.

Dlaczego, Boże, musiałeś właśnie mi ją zabrać? Dlaczego nie mogła jeszcze żyć na tym świecie!

– Czy życzy sobie pani coś do picia?

Stewardesa zapytała się z tym swoim olśniewającym uśmiechem i podjechała swoim wózekiem.

– Jeśli można prosić to chętnie, napiłabym się wody.

– Oczywiście, z gazem czy bez?

– Bez. – Wyjęła ją z schowka i podała mi.

– Dziesięć złotych. – Ja pierdzielę, ale zdzierstwo! Za małą butelkę wody aż tyle sobie życzą? Totalnie zwariowali!

Wyciągnęłam pieniądze i zapłaciłam za tę wodę.

– Dziękuję bardzo. – Powiedziałam z uśmiechem do niej. Kiwnęła głową i też uśmiechnęła się.

Gdy już odkręciłam zakrętkę z butelki, to właśnie wpadliśmy w turbulencje i cała się oblałam. Kurwa! No tego mi jeszcze trzeba było. Pilot oznajmił, że mamy siedzieć na miejscach i nie poruszać się, dopóki nie zezwoli oraz poinformował nas, że omijamy właśnie burzę i nie mamy się niczym martwić, ma wszystko pod kontrolą. No świetnie, zawsze tak gadają, żeby nie wystraszyć pasażerów. Nie leciałam pierwszy raz samolotem, ale jakoś cholernie się bałam.

Sama nie wiem, dlaczego. Zerknęłam na innych pasażerów, którzy siedzieli spokojnie, było słychać różne rozmowy oraz cichutki płacz jakiegoś maleństwa. Jakiś niepokój mną wstrząsnął, gdy spojrzałam na faceta, który siedział obok mnie. Podrygiwał sobie nogą, co działało mi na nerwy. Kurde!

Czy ja zawsze muszę mieć to dziwne poczucie strachu? Czy chociaż raz mogę nie czuć nic? Tylko że te moje przeczucia zawsze na dobre mi wychodziły i nie raz ratowały dupę.

W Nowym Jorku mamy mieć przesiadkę, więc prześpię się, aby choć trochę. Wytarłam się trochę chusteczką, ale to i tak nic nie dało, bo mokra plama została, sama wyschnie. Dobrze, że to nie sok albo coś innego. Założyłam słuchawki na uszy i włączyłam sobie swoją ulubioną playlistę disco polo. Tak spałam, aż wylądowaliśmy na lotnisku w Nowym Jorku na przesiadkę. Mieliśmy piętnaście minut dla siebie, więc usiadłam na krześle, chwilę siedziałam i postanowiłam udać się do sklepu bezcłowego. Włączyłam na chwilę swój telefon i od razu dostałam wiadomość od Drew:

Miłego lotu, czekam tu na ciebie.

Uśmiechnęłam się na tę wiadomość. Drew był bardzo sympatycznym facetem, zawsze nas odwiedzał w Polsce.

Wiele razy nas zapraszał do siebie, ale babcia za każdym razem odmawiała.

Babcia do Polski przyjechała za swoją miłością, tylko że nie dane im było długo się sobą nacieszyć. Życie nas zaskakuje i czasami nie możemy się

z tym pogodzić. Jej mąż Edward zmarł podczas akcji. Był lekarzem, ratował ludzi, a sam zginął podczas wybuchu jakiegoś budynku.

Babcia coś mi tam opowiadała, ale tylko w skrócie. Wiedziałam, że tak naprawdę nigdy się nie pogodziła z tym, że tak młodo odszedł. Miał czterdzieści lat, dzieci nie mieli i też została sama, aż w końcu zaadoptowała mnie. Wyłączyłam telefon i wrzuciłam go do torebki. Obejrzałam się za siebie i od razu w oko mi wpadł ten facet, który siedział obok mnie w samolocie. Mam nadzieję, że teraz będę siedzieć obok kogoś innego, albo nawet sama. W końcu przecież zapłaciłam za droższy bilet. Jakoś ten facet nie podobał mi się, bardzo dziwnie się zachowywał, bardzo podejrzanie się rozglądał po ludziach i w ogóle.

Gdy zorientował się, że na niego patrzę to odwrócił wzrok i odszedł w stronę toalet. Pewnie coś brał i dlatego tak się zachowuje. Wstałam i w tym czasie już wzywano nas do samolotu. Jeszcze raz sprawdzono nasze bilety i paszporty. Odnalazłam swoje miejsce i usiadłam obok okna.

Już chciałabym być na miejscu, w Miami. Ciekawe, jak wygląda dom babci. Czy jest stary albo zaniedbany? Przez tyle lat jak stał pusty to na pewno się zniszczył. Chociaż babcia mówiła, że Drew się nim opiekuje i dba o niego. Zobaczymy, co mnie czeka w moim nowym świecie. Jak w ogóle wygląda Miami. Wiem, że tam jest strasznie ciepło i będę musiała uważać na swoją skórę. Do takich klimatów nie jestem przyzwyczajona i mogę mieć z tym problem. Ciekawe, jaka tam teraz jest temperatura.

U nas jest wrzesień i powoli idzie jesień, a tam słońce grzeje pewnie pełną parą. O cholera, to niemożliwe, tylko nie on!

Jęknęłam!

Znów ten facet idzie w moją stronę, nie odrywałam od niego wzroku, dopóki nie stanął obok mnie. Cholera! Zmierzył mnie wzrokiem, ale nic nie powiedział. Jak ja wytrzymam jeszcze jeden lot z nim siedzieć?

Niby nic nie mówił ani nie zaczepiał mnie, ale jakoś mi nie odpowiadał. Wzbierał we mnie niepokój, znałam się trochę na ludziach i wiem, czy jeśli

ktoś się podejrzliwie zachowuje. Chciałam mu zerknąć w oczy, czy na pewno coś brał, ale on akurat patrzył w inną stronę. Kurwa! No spójrz na mnie palancie, chcę tylko zobaczyć, czy coś brałeś. No, w końcu się odwrócił i popatrzył na mnie, przyjrzałam się jego oczom dosyć dokładnie, faktycznie coś brał, więc dlatego się tak dziwnie zachowywał.

Kurde! Mam to zgłosić?

Przecież go sprawdzali na odprawie więc oni sami nie powinni go wpuścić na pokład. Więc dlaczego on tutaj się znalazł? Przecież powinien zostać oddelegowany.

– Co tak się pani na mnie patrzy? – Zapytał mnie, wyginając jedną brew.

– Ma pan czerwone oczy i powiększone źrenice. – Odpowiedziałam i nie wiem, czy dobrze zrobiłam.

– Tak, krople musiałem wziąć, niedawno miałem zabieg na oczy i to dlatego.

Ta jasne, bo już ci uwierzę, pomyślałam sobie, ale tego nie powiedziałam na głos.

– Ach, rozumiem. W takim razie już panu nie przeszkadzam.

Nie odpowiedział nic, nie drążyłam więcej tematu, bo to nie moja działka, aby go sprawdzać. Teraz jestem praktycznie na urlopie, a nie w pracy. Tylko, że to nie dawało mi spokoju.

A może to ja jestem wyczulona? Może to mój zawód mnie tak zmienił i w każdym widzę zawsze coś podejrzanego? Już sama chyba świruję. To pewnie dlatego, że denerwuję się też nową pracą. Założyłam słuchawki na uszy i włączyłam iPoda.

Postaram się jakoś zrelaksować. Trochę jestem już zmęczona tym długim lotem. Wiedziałam, że długo polecę, ale sądziłam, iż szybciej zleci ten czas. Ocknęłam się jakiś czas później kompletnie rozkojarzona. Co się dzieje?

Facet obok mnie odpiął mój pas. Od razu się zjeżyłam i chciałam się oderwać.

Co on kurde robi? Dlaczego on mnie odpiął? Przecież nie jesteśmy jeszcze na miejscu.

– Co pan do cholery wyprawia? Chyba pan się źle czuje, niech pan łapy trzyma przy sobie. – Zerknął na mnie i wbił taki wzrok, że mógł zabić.

– Lepiej nie mogłem się czuć... zresztą zaraz wszyscy się dobrze pocujemy.

Nie wiedziałam o czym on mówi. Kurwa!

Gdy odpiął pas i wstał, to zobaczyłem pistolet schowany pod spodniami w nogawkach. Facet chwycił mnie za rękę i wstał razem ze mną.

– Co pan robi?

Nawet nie zauważyłam, kiedy on ten cholerny pistolet wyciągnął i już miałam go wycelowanego w moją skroń.

– Proszę o spokój, a nikomu nic się nie stanie.

Ludzie zaczęli pisać i krzyżeć. No to masz chłopie spokój. Rozpętał się kompletny chaos. Stewardessa, gdy zobaczyła co się dzieje, to prawie zemdląca. Facet śmierdził alkoholem. Oddech mu zionął tak paskudnie, że można było się porzygać. Przeszły mnie ciarki... Nienadaremnie czułam jakiś dziwny niepokój.

– Wszyscy mordercy w kubek albo zaraz sam się tym zajmę.

Ludzie powoli zaczęli się uspokajać. Mierzyłam ich wzrokiem na tyle, ile mogłam, ponieważ broń wycelowana w moją skroń mi to utrudniała.

– Jeśli będziecie się grzecznie zachowywać, to nie wysadzę tego samolotu w powietrze.

Kurwa! O czym on gada?

Uklęknął obok mnie, wtedy zdałam sobie sprawę, że mam coś ciężkiego przymocowanego do nogi. Pistolet wrzynał mi się teraz w plecy, normalnie czułam, jaki jest duży.

Ja pierdole!

SPIS TREŚCI

Rozdział pierwszy	5
Rozdział drugi	15
Rozdział trzeci	26
Rozdział czwarty	35
Rozdział piąty	42
Rozdział szósty	55
Rozdział siódmy	63
Rozdział ósmy	71
Rozdział dziewiąty	86
Rozdział dziesiąty	101
Rozdział jedenasty	106
Rozdział dwunasty	120
Rozdział trzynasty	130
Rozdział czternasty	139
Rozdział piętnasty	154
Rozdział szesnasty	160
Rozdział siedemnasty	169
Rozdział osiemnasty	184
Rozdział dziewiętnasty	200
Rozdział dwudziesty	210
Rozdział dwudziesty pierwszy	222
Rozdział dwudziesty drugi	234
Rozdział dwudziesty trzeci	245

Dziękujemy za skorzystanie z oferty naszego
wydawnictwa i życzymy miło spędzonych chwil
przy kolejnych naszych publikacjach.

Wydawnictwo Psychoskok

